

9 I 1994 – CHRZEST PAŃSKI

„Bóg namaścił Go Duchem Świętym”

Nad wodami Jordanu stanął asceta, prorok, gromiciel. Stał, nawoływał, upominał, działał, przygotowywał drogę Panu. Ale przede wszystkim oczekiwał na Tego, który miał przyjść... Który miał chrzcić Duchem Świętym.

Prorok Izajasz wypiewuje pieśń o Kimś, kto jest szczególnym podmiotem miłości Boga. Mówi o Wybrańcu, w którym Bóg znalazł upodobanie. Właśnie na Niego Bóg zesłał swego Ducha, dzięki czemu będzie zdolny głosić sprawiedliwość Bożą wszystkim narodom ziemi. Jest to Ktoś pełen wewnętrznej ciszy i pokoju. Działalność Jego będzie pełna delikatności, łagodności i subtelności. Sługa Boży nie dołamię nadłamanej gałązki. Takiego Mesjasza wyglądają narody i ludy. Tak w swej proroczej wizji mówił o Zbawicielu prorok Izajasz.

A Jan? Jan chrzcił, nawoływał, czekał, prostował drogi przed Panem. I doczekał się. Jezus przyszedł nad Jordan jako jeden z nas, solidaryzując się w pełni z szeregiem tych, którzy ustawiali się w kolejce do Janowego Chrztu pokuty. Nawet rozpoznany przez Jana nie pozwolił się wyróżnić z tłumu ludzkiego – *podobny do nas we wszystkim*. W czasie Chrztu w wodach Jordanu otwiera się niebo i słyszymy głos Ojca: *Oto Syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie*.

To swoje upodobanie rozszerza Bóg ze swego Syna na wszystkich braci, którzy staną się Jego dziećmi przez łaskę uświęcającą. A droga upodobania – w Synu Bożym i w synach ludzkich – rozpoczyna się od owego doniosłego aktu, na który nam dzisiaj wskazuje Ewangelia, od Chrztu w Jordanie.

Chrzest jest początkiem zjednoczenia, jest to zjednoczenie w miłości. Sprawcą tej miłości jest Duch Święty. To właśnie Duch Święty jest pierwszą i najwyższą miłością oraz źródłem wszelkiej miłości. I Duch Święty – Duch Miłości usprawnia nas do pełnienia szlachetnych czynów, przez które coraz bardziej podobamy się Bogu – i przez które Bóg objawia się światu w swej autentycznej postaci, postaci Miłości.

Chrzest w Duchu Świętym jest również fundamentem naszego życia moralnego. Kiedyś Chrystus powiedział: *Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije; a strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego (J 7,37-39)*. W momencie Chrztu św. rwąca rzeka życia Bożego wchodzi w nasze wnętrza i chce nas ogarnąć całkowicie, nasz umysł, wolę, uczucie. Porwać nas do miłości Boga i bliźniego.

I tu zarysowuje się bardzo wyraźnie aluzja do naszego życia moralnego. Ile mamy trudnych, splątanych sytuacji w życiu. Jakże często nie wiemy, czy mamy postępować tak, czy inaczej. Zastanawiamy się, czy postępujemy dobrze, czy źle. Chcielibyśmy mieć precyzyjną normę, paragraf, który by nam określił w każdym przypadku rozwiązanie. Owszem, są normy i paragrafy, których nie można nigdy przekroczyć. Są jeszcze bardziej precyzyjne przykazania Kościoła, które interpretują przykazania Boże. Ale jest to tylko zewnętrzna powłoka, regulująca życie moralne człowieka wierzącego w Chrystusa. Jego prawdziwe życie zależy od umiejętności

łączenia normy z tym tchnieniem Ducha Świętego, który jest w nas. Bo mówiąc: „Takie jest przykazanie”, Chrystus daje nam jednocześnie wewnętrzną moc wiary, nadziei i miłości, która dopełniona darami Ducha Świętego prowadzi człowieka na takie wyżyny, o jakich mu się nawet nie śniło, że może kiedyś do nich dojść.

ks. Stanisław Paszkowski